

*Relativism: Interpretation and Confrontation*. Edited with an Introduction by Michael Krausz. Notre Dame, Ind.: University of Notre Dame Press 1989 ss. VI + 503.

Relatywizm jest stanowiskiem, którego konsekwencje wpływają na rozwiązanie całej gamy problemów filozoficznych i kształt założeń interpretacyjnych wielu nauk, zwłaszcza społecznych. Siłą rzeczy każda antologia, zmierzająca do wszechstronnego przedstawienia dzisiejszego stanu dyskusji nad formami i zasadnością tego stanowiska, musi zawierać prace o dużej rozbieżności, gdy chodzi o ich tematy szczegółowe i materiał ilustracyjny. Stało się tak również i w wypadku tej – co warto już na wstępie zaznaczyć – wartościowej książki, która zawiera w większości oryginalne i uprzednio nie publikowane prace dotyczące zasadności relatywizmu. Obok całej grupy rozpraw (m.in. R. Rorty'ego, N. Goodmana, C. Z. Elgin, H. Putnama, A. MacIntyre'a, J. N. Mohanty'ego), podającej racje za lub przeciw relatywizmowi jako ogólnemu pogładowi epistemologicznemu, znalazły się w niej bowiem artykuły dotyczące relatywizmu etycznego oraz natury jaźni i tożsamości osobowej (m.in. G. Harmana i M. Johnstona).

Gdyby jednak chcieć w różnorodności tych ujęć, tematów i wątków wskazać na jednego najczęściej dyskutowanego autora, to okazałby się nim najprawdopodobniej Donald Davidson, którego esej *On the Very Idea of a Conceptual Scheme*, zawierający krytykę dychotomii schemat–treść, był jednym z głównych czynników stymulujących przez ostatnich kilkanaście lat filozoficzne dyskusje wokół relatywizmu. Dużą zaletą recenzowanego tomu jest zatem fakt, że jej redaktorowi udało się pozyskać do niego nowy artykuł Davidsona *The Myth of the Subjective* (ss. 159-172), gdzie jeszcze raz, i w nieco szerszym niż poprzednio kontekście, podjęty został problem podstaw relatywizmu.

Davidson traktuje w nim relatywizm jako pewien kontrowersyjny sposób rozwinięcia banalnej w gruncie rzeczy uwagi, że umysłów jest wiele, a natura jedna. Jeśli chcieć pozostać na poziomie bezpiecznego banału, to uwagę tę można rozwinąć do postaci tezy, że każdy z nas zajmuje określony fragment czasoprzestrzeni, z którego ujmuje otaczający nas świat. Przy tym relacje, jakie między nami zachodzą, są zrozumiałe, ponieważ umieszczeni jesteśmy we wspólnym świecie i we wspólnych współrzędnych czasowych. Relatywizm, który czyni tę perspektywę widzenia świata przez każdego z nas radykalnie różną od perspektywy innych osób, staje się – według Davidsona – doktryną nie do utrzymania, gdyż relatywista, chcąc być konsekwentny, musi całkowicie zrezygnować ze wspólnego punktu odniesienia, z jednolitego systemu współrzędnych, do którego można „zrelatywizować” poszczególne perspektywy. Istnieją zatem granice tego, w jakim stopniu mogą różnić się rozmaite sposoby ujmowania świata, języki czy kultury. Nie mogą się one różnić do tego stopnia, że będą, jak chce relatywizm, wzajemnie nieprzekładalne czy niewspółmierne. Gdyby tak było, mógłby istnieć schemat pojęciowy (służący do ujmowania świata), który byłby całkowicie dla nas niepojmowalny, a to – jak sądzi Davidson – stoi w sprzeczności z tym, co rozumiemy przez system pojęć, który aby był za taki wzięty, musi dać się zrozumieć i zinterpretować.

Wielu obrońców relatywizmu uważa, że pomijając kwestię zasadności tej argumentacji Davidsona, istnieje prostszy sposób pokazania (bez wikłania się w problemy interpretacji i przekładu), iż ich stanowisko ma za sobą pewne racje. Wystarczy jedynie wskazać na takie elementy w poznaniu, które nie są dotknięte „skazą” pojęciowej interpretacji; na to, co określano jako impresje, dane zmysłowe, nie zinterpretowane wrażenia itp. Można wówczas twierdzić, że jest bardzo prawdopodobne, iż owe elementy są organizowane przez rozmaite schematy, a ich różnorodność będzie kontrastowała z jednością tych elementów. Pozwala to na wyraźne przeprowadzenie rozróżnienia między schematem i treścią poznania oraz na postawienie hipotezy o możliwej wielości tych schematów, co otwiera drogę relatywizmowi. Filozofowie borykali się zwykle z problemem, jak ująć w słowach treść, czyli to, co dane. Przykładem są tu dziwne, beczasownikowe zdania w rodzaju „Czerwono teraz tutaj” czy też rozmaite sformułowania zdań protokolarnych, o które spierali się logiczni pozytywiści. Ale – czego przykładem jest filozofia W. V. O. Quine’a – można zachować dualizm schematu i treści, odrzucając nawet ideę nie zinterpretowanych danych. Ich miejsce zajmą wtedy pobudzenia organów zmysłowych, motywujące akceptację pewnych zdań, jakoś już skonceptualizowane świadectwo empiryczne czy rozmaite „wskazówki”, stanowiące realne ograniczenia przy budowie teorii świata.

Dla Davidsona istotne jest to, że przy takim postawieniu sprawy owa tak czy inaczej pojmowana treść staje się niezależna od przedmiotów, które ona reprezentuje, od tego, co dzieje się w świecie poza naszym umysłem. Ponieważ treść może się w zasadzie pojawić w umyśle bez faktycznego istnienia w świecie odpowiednich przedmiotów – i być bez odwołania się do tych przedmiotów zidentyfikowana oraz opisana – ma ona charakter subiektywny. Jeśli wobec tego ostateczne świadectwo dla naszych schematów i teorii, „surowy” materiał, na którym są one oparte, jest w tym sensie subiektywny, to subiektywne są powzięte na tej podstawie nasze przekonania, pragnienia i intencje. Stajemy zatem przed kolejną dychotomią: tego, co subiektywne, i tego, co obiektywne. Zdaniem Davidsona wywody te upoważniają do następującej konkluzji: „Zamiast mówić, że to dychotomia schemat–treść zdominowała i określiła problemy współczesnej filozofii, można równie dobrze powiedzieć, że chodziło tu o pewien sposób pojmowania dualizmu tego, co obiektywne, i tego, co subiektywne. Dualizmy te mają bowiem wspólne źródło: koncepcję umysłu wraz z jego prywatnymi stanami i przedmiotami” (s. 163).

Tymczasem – twierdzi Davidson – wynikiem dyskusji toczonych ostatnio w filozofii jest teza o niemożności utrzymania takiej koncepcji umysłu. Prowadzi to w konsekwencji do całkowicie odmiennego poglądu na relację umysłu do świata. Wystarczy wyjść tu od uświadomienia sobie prostych faktów dotyczących tego, co wiemy, kiedy znamy znaczenie słowa lub zdania. Trudno zaprzeczyć, że podstawowych słów i zdań naszego języka uczymy się poprzez ich wiązanie z odpowiednimi fragmentami otaczającego nas świata. Jest to prawda, którą musi uwzględnić nie tylko każda teoria opanowywania języka, lecz i każde ujęcie mechanizmu odnoszenia się słów do przedmiotów i tego, co one znaczą. Jeśli tak, to wówczas znaczenie wyrażen języka, to, co jego użytkownicy mają na myśli, zależy od ich otoczenia, od zewnętrznych wobec nich faktów i sytuacji. Znaczenia nie

są subiektywne czy też – jak to ujął Putnam w znanym powiedzeniu – „znaczenia nie znajdują się w głowie”. Przy tym takie antysubiektywistyczne, eksternalistyczne stanowisko odnosi się nie tylko do znaczeń, lecz również i do innych stanów mentalnych. Jeśli bowiem przyjąć, że znaczeniami zdań są sądy oraz że sądy są przedmiotami takich postaw, jak przekonania, intencje, pragnienia, to zasadne będzie również eksternalistyczne ujęcie owych postaw.

Zdaniem Davidsona przy konsekwentnym trzymaniu się tej perspektywy ginie nie tylko dualizm tego, co subiektywne, i tego, co obiektywne, lecz radykalnemu przeobrażeniu ulega też tradycyjna teoria poznania. Skoro nasze myśli dotyczą w większości przypadków przedmiotów i zdarzeń, które są ich przyczyną (w szerokim sensie tego słowa), nie ma podstaw do kartezjańskich wątpliwości co do niezależnego istnienia owych przedmiotów i zdarzeń. Nie da się nawet sformułować klasycznego sceptycyzmu, podważającego opieranie się na świadectwie zmysłów, ponieważ zmysły i ich dane nie odgrywają centralnej roli teoretycznej w ujęciu znaczenia, przekonania i wiedzy, jeśli tylko zgodzić się, że zawartość umysłu zależy od relacji przyczynowych ze światem.

Jeżeli wszystko to jest słuszne – kontynuuje dalej Davidson – to epistemologia nie musi postulować istnienia czysto prywatnych, subiektywnych „obiektów umysłu”, bez względu na to, czy będą one miały charakter nie zinterpretowanych danych zmysłowych lub przeżyć, czy też w pełni zinterpretowanych sądów. Trzeba zatem zrezygnować z dychotomii w rodzaju schemat–treść czy subiektywne–obiektywne. „Gdy tylko zrobimy ten krok, nie będzie już *problemu*, w odniesieniu do których pojawi się problem reprezentacji. Przekonania są prawdziwe lub fałszywe, lecz nic nie reprezentują. Dobrze jest uwolnić się od reprezentacji, a wraz z nimi od korespondencyjnej teorii prawdy, gdyż to myślenie, że istnieją reprezentacje, nasuwa myśli o relatywizmie” (s. 165-166).

Gdy tylko uzna się, że przekonania, pragnienia i inne tzw. postawy propozycjonalne nie są subiektywne w sensie, w jakim na ogół sądzono, radykalnej transformacji ulega też inny problem epistemologiczny, a mianowicie problem poznawalności stanów mentalnych innych osób. Przy powyższej charakterystyce natury tych stanów, sceptycyzm co do *możliwości* poznawalności umysłów innych osób jest z góry wykluczony. Oczywiście istnieje problem dotyczący tego, jakie konkretne warunki muszą być spełnione, aby przejść od obserwowanego zachowania do tego, jakie są przekonania, pragnienia czy dążenia innych osób. Ale problem ten posiada swe rozwiązanie, co zagwarantowane jest przez fakt, że natura myśli i języka jest taka, aby pozwolić na ich interpretację.

Davidson jest przeświadczony, że zarysowane powyżej ujęcie natury umysłu i jego relacji do świata jest szeroko rozpowszechnione wśród współczesnych filozofów analitycznych, chociaż nie wszyscy z nich zdają sobie sprawę z dalekosiężnych konsekwencji epistemologicznych tego stanowiska i z zachodzącej „rewolucji w naszych sposobach myślenia o filozofii” (s. 167).

Davidson wymienia kilka szczegółowych powodów, które – jego zdaniem – składają się na taki stan rzeczy, lecz być może jest i tak, że owa „rewolucja” filozoficzna niesie

z sobą niemal taki sam bagaż problemów i trudności, jak utarte rozwiązania tradycyjne. To prawda, że powyższa propozycja uniemożliwia obronę relatywizmu i gwarantuje obiektywizm. Ale jej słabą stroną jest brak dokładnego wyjaśnienia, jaka jest dokładnie relacja myśli do ich przedmiotów. Z tego, co mówi Davidson, wyłaniają się przynajmniej dwa warianty interpretacyjne: albo przedmioty są po prostu składnikami odnośnych myśli czy sądów – a jeśli tak, to natychmiast pojawia się trudność wyjaśnienia, na czym dokładnie polega owo bycie składnikiem (zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę fakt, że niektóre myśli dotyczą czegoś, co nie istnieje) – albo też są przyczyną odnośnych myśli, co rodzi dalsze pytania o naturę owego szczególnego związku sprawczego i w konsekwencji zmusza do przywołania jakiegoś pojęcia (re)prezentacji przedmiotu. Co więcej, to ostatnie pojęcie wydaje się też niezbędne przy próbie wytłumaczenia, jak zachodzą pomyłki i błędy.

Odrębną kwestię stanowi to, że znosząc dychotomię subiektywne–obiektywne, Davidson mocno zawęził koncepcję umysłu, tak że umysł stał się przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) układem wyrażalnych w języku myśli i postaw propozycjonalnych, jakie możemy wobec tych myśli zajmować. Pozwala mu to twierdzić w zakończeniu artykułu, że przy prezentowanym przez niego podejściu zachowane zostają jedynie dwie cechy z klasycznego rozumienia subiektywności stanów mentalnych: prywatność (tj. zwiążanie z konkretną osobą) i asymetryczność poznawcza (sposób, w jaki stany te są poznawane przez ich „posiadacza”, jest odmienny od sposobu, w jaki poznają je inni). Wydaje się to zbyt mało, nawet dla kogoś, kto sympatyzuje z eksternalistyczną „rewolucją” w filozofii.

Jednakże pomimo tych wątpliwości powyższa linia dyskusji z relatywizmem wydaje się dzisiaj chyba najciekawsza i najbardziej przekonująca. Należy więc tylko żałować, że nie została ona szerzej rozwinięta i przedyskutowana przez inne prace zawarte w antologii. Jak się bowiem okazuje w trakcie ich lektury, te z nich, które poświęcają uwagę argumentacji Davidsona, nawiązują przede wszystkim do jego wcześniejszych ustaleń dotyczących teorii interpretacji i przekładu oraz warunków uznania czegoś za schemat pojęciowy, a nie do jego eksternalistycznej koncepcji umysłu i poznania.

*Tadeusz Szubka*

*Meaning Scepticism.* Edited by Klaus Puhl. Berlin–New York: Walter de Gruyter 1991 ss. X + 258. Grundlagen der Kommunikation und Kognition.

Wydany w serii „Grundlagen der Kommunikation und Kognition” tom nawiązuje do współczesnego sporu filozoficznego toczonego wokół pojęcia znaczenia. Chodzi tu przede wszystkim o ten fragment sporu, w którym krytykuje się tradycyjną koncepcję